

Jak król Jan Kazimierz do Opola zjechał

Dla Mieszkańca

Sienkiewicz wspomniał o wizycie króla w „Potopie”, a my dzięki fabularyzowanej opowieści zabierzemy Was w podróż do XVII wieku, pełnego królów, dwórek i rycerzy.

Rok 1655 był to dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia. Na przełomie października i listopada stolicę księstwa opolskiego spotkała wielka nobilitacja. Król Rzeczypospolitej, Jan Kazimierz z dynastii Wazów zjechał na swe włości, uciekając przed przebiegłym najeźdźcą z północy, który zalał niczym potop polskie ziemie. Sam władca wraz z małżonką Ludwiką Marią Gonzagą przebywał w gościnie u Oppersdorffów na zamku w Głogówku, a w Opolu rezydowali członkowie jego dworu.

20 listopada roku pańskiego 1655 przyjechali do stolicy księstwa, gdzie zostali przywitani na zamku, po czym w pięknym i kolorowym orszaku udali się do pobliskiej świątyni. Okazja była uroczysta i podniosła, bo oto Jaśnie panujący miał ogłosić odezwę do narodu.



Kościół Podwyższenia Świętej Trójcy z klasztorem oo. Franciszkanów w Opolu, w którym król Jan Kazimierz odczytał
odezwę do narodu zwaną uniwersałem opolskim. Fot. Jarosław Małkowski

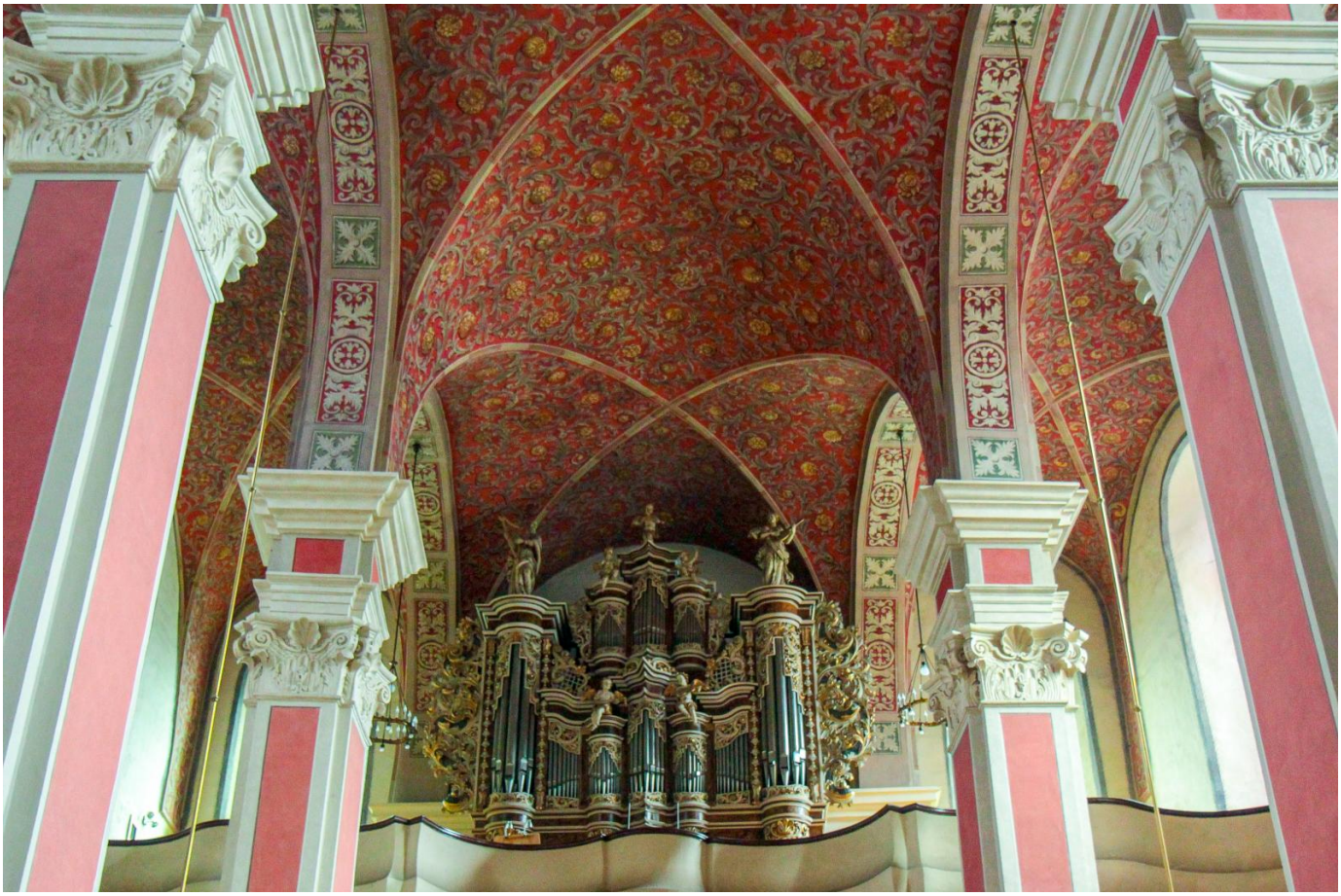
Tuż za parą królewską dreptały dwórki, z mozołem dźwigając rąbek sukni z welonem Pani. Następnie zaufani doradcy i senatorowie, magnackie rody i rodziny szlacheckie, które schroniły się przy królu w tych trudnych czasach. Tłumy

mieszczan rozstępowały się przed królem, ponaglane przez dragonów, których setka stacjonowała w Opolu. Każdy chciał zajrzeć w majestat swego władcy i podziwiać lico królowej.

Dwórka Marianna ledwo stąpała, bo trzewiki uwierały ją od rana, a nie miała ani chwili wytchnienia, odkąd przybyli na zamek. Ramiona bolały od trzymania trenu, a suknia uwierała w pasie. Jedyną przyjemnością była atencja dragona z pięknym wąsem i szablą przy pasie, który nie odstępował dwórki od jakiegoś czasu. Łypał na nią wzrokiem i co chwila poprawiał bujny zarost. Marianna rozejrzała się płochliwie, ale nikt nie zwracał na nią uwagi, bo wszyscy byli skupieni na Janie Kazimierzu.
„Najwyższa pora, żeby ten dokument ujrzał światło dzienne - pomyślała z ulgą. - W kraju chaos, ciągle tylko uciekać trzeba. Nic tylko pakowanie, jazda, rozpakowywanie. W krzyżu już mnie łupie od tej jazdy powozem.”
Zatrzymali się przed wejściem do kościoła i po chwili szum i wiwaty mieszkańców ucichły. Boczne ławy były już zajęte przez najważniejsze osoby w mieście. Na widok orszaku wszyscy wstali, kłaniając się w pas swemu władcy. Zmęczone dwórki pomogły swej pani usadowić się wygodnie na tronie obok męża, a same czmychnęły w ciemny kącik, gdzie spoczęły z westchnieniem na drewnianej ławie. Marianna szybko się przeżegnała i zaczęła szukać wzrokiem wąsatego jegomościa.



Ołtarz Kościoła Franciszkanów w Opolu, Fot. Anna Parkitna



Organy w Kościele Franciszkanów w Opolu, Fot. Anna Parkitna

Tymczasem czuć było na sali uroczyste napięcie i wzniosłość chwili. Zapach kadzidła, wysokie stropy i postać Chrystusa na krzyżu onieśmielały, ale z pewnością nie króla. Siedział zadowolony w swym uroczystym stroju i dyskretnie bawił się peruką. A miał powód do radości, bo po długich naradach, sporach i dyskusjach, senatorom udało się stworzyć dokument, który miał odwrócić losy kraju. Jan Kazimierz nie widział już innej możliwości, jak zwrócić się do swoich poddanych w różnych częściach Rzeczypospolitej o pomoc w ratowaniu królestwa. Szwedzi parli jak taran i znikąd nie widać było pomocy. Jedni uciekali, inni tylko widzieli koniec swego nosa i majątek, nie bacząc na zabierane siłą tereny.

Zabrzmiały organy i król dał sygnał jednemu z doradców, aby podał dokument heroldowi. Ten w imieniu władcy miał wygłosić odezwę.

- Jaśnie Wielebnym, Jaśnie Wielmożnym, Wielebnym, Wielmożnym... Urodzonym Dygnitarzom, Urzędnikom duchownym i świeckim ...



Inscenizacja z okazji 800 – lecia Opola, Fot. Sławomir Mielnik

Jego głos, tubalny i silny, odbijał się od kamiennych ścian, wywołując w zebranych dreszcz emocji. Szlachcianki spoglądały na królową, szukając w jej spojrzeniu choćby iskry zainteresowania i atencji. Magnaci trącali szabelki lub stukali obcasem, niecierpliwie czekając na słowa króla. Czy wiedzieli, że oto są świadkami historycznej chwili?

- Jaśnie Wielebni, Jaśnie Wielmożni, Wielebni, Wielmożni, Urodzeni uprzejmie i

wiernie Nam mili etc. Bogu samemu doskonałością swoją przenikającemu najskrytsze skrytości, wszystkiemu światu wrodzoną ciekawością, i istotnie dochodzącemu tejże skrytości, wiadomo dobrze, z jakową my żarliwością, a poddani Nam niektórzy oziębłością, drudzy przewrotnością, stawamy o dobro pospolite w pieczołowaniu.



Inscenizacja z okazji 800 – lecia Opola, odczytanie uniwersału opolskiego, Fot. Sławomir Mielnik

Marianna westchnęła i ściągnęła dyskretnie trzewik pod spódnicą. „Trochę to potrwa - pomyślała. - *To dobrze, bo można nieco odpocząć. A ten dragonik gdzie to się podział? Ładnie mu z oczu patrzyło. I taki wąs miał elegancki. Nasi kawalerowie już*

się opatrzyli” - zachichotała pod nosem, skupiając na sobie uwagę towarzyszki.

- My zaś w osobie Naszej ciężką cierpimy krzywdę, że od swych niektórych poddanych niewiernie jesteśmy odstąpieni, i komu zdrowia i dostojeństwa Naszego moglibyśmy powierzyć, teraz powątpiewać musimy – grzmiał herold w imieniu swego Pana.

„Ciekawe jak długo tu zabawimy - snuła domysły dwórka. - Pani nic nie mówiła, ale ten zamek nie nadawał się do zamieszkania dla naszej pary królewskiej. Zdecydowanie zbyt zapuszczony. Nie to co u Jaśnie wielmożnych Oppersdorffów. Tam przynajmniej ciepło i komnaty jakieś takie przytulniejsze. Cóż, i tak najlepiej byłoby u siebie…”

- Nie minął jednak czas, chociaż już tak daleko postąpił nieprzyjaciel, abyśmy straconych miast i prowincyj odzyskać nie mogli, i Bogu powinnej chwały przywrócić, zprofonowane kościoły krwią nieprzyjacielską nasycić…

I tak oto skrawek papieru z królewską pieczęcią stał się uniwersałem opolskim, ważnym dla historii całego kraju, a wizyta króla Jana Kazimierza pierwszą i ostatnią jaką odbył na swoich ziemiach, które jeszcze tegoż roku przekazał swojej żonie, Ludwice Marii Gonzadze.
A jak się potoczyły losy dwórki Marianny? Czy udało jej się odnaleźć wąsatego dragona? To wie tylko ona sama…

Aleksandra Żuberek-Śmierzyńska

*Fragmenty uniwersału opolskiego cytowane w oryginale, udostępnione przez Archiwum Państwowe w Opolu.

Dane kontaktowe
Wydział Promocji

ul. Koraszewskiego 7-9

45-011 Opole

bp [at] um.opole.pl

www.opole.pl

Lokalizacja

Tagi
historia
historia Opola
kościół franciszkanów
uniwersał Opola
Król Jan Kazimierz